

# Andrzej Rościszewski, Halina Piekarska

---

## «Navigare necesse est» : rozmowa z adwokatem Andrzejem Rościszewskim

---

Palestra 26/4-5(292-293), 61-64

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Problematykę związaną z martyrologią dzieci polskich w okresie okupacji hitlerowskiej kontynuuje adwokat katowicki Roman Hrabara. W 1979 r. ukazała się praca trzech autorów, tj. Romana Hrabara, Zofii Tokarz i Jacka E. Wilczura pt. „Czas niewoli — czas śmierci”, dotycząca powyższych zagadnień. Ponadto wznowiono pracę R. Hrabara pt. „Lebensborn czyli źródło życia” (Katowice 1980, wyd. III uzupełnione). Prace R. Hrabara dotyczą przede wszystkim zagadnień naukowo-historycznych, ale zawierają także akcenty publicystyczne i to upoważnia do zaliczenia ich w poczet utworów literacko-publicystycznych.

Gdyński adwokat Kazimierz Kretowicz wydał zbiór wierszy pt. „Znad Motławy” (Gdańsk 1978 i 1979), stanowiący przegląd powojennej twórczości tego autora. Zbiór ten został w 1980 r. nagrodzony przez Klub Krytyków i Recenzentów Literatury Morskiej. Ze względu na to, że niektóre utwory wchodzące w skład zbioru są wierszami o treści religijnej, autor przesłał je do Watykanu w darze papieżowi Janowi Pawłowi II. Papież podziękował autorowi listownie, udzielił mu apostolskiego błogosławieństwa oraz dołączył do listu swoje zdjęcie z dedykacją.

W 1979 r. ukazało się wznowienie tomu marynistycznych opowiadań adwokata warszawskiego i kapitana żeglugi wielkiej Andrzeja Rościszewskiego pt. „Północne rejsy”.

W 1980 r. Władysław Rymkiewicz, członek Klubu, wydał swoją najnowszą powieść pt. „Fatamorgana”, stanowiącą kontynuację cyklu powieści obyczajowych autora.

adu. Juliusz Leszczyński

## 2.

### PROFILE

*„Człowiek tylko on jeden w przyrodzie posiada zdolność do buntu”*

(Camus)

Całe życie przebywamy w dusznych salach sądowych, zatłoczonych kancelariach, zadymionych korytarzach, w atmosferze kolizji, stresów, polemik, sporów i konfrontacji. To męczy i nuży. Uciekamy przeto od codzienności i buntujemy się.

Stąd rodzą się wśród adwokatów politycy, literaci, malarze, historycy, muzycy, taternicy i żeglarze, bibliofile, kolekcjonerzy, miłośnicy brydża i szachów.

Samorząd adwokacki (OBA) popiera rozwój tych różnorodnych pozazawodowych zainteresowań poprzez liczne komisje i sekcje, a także organizuje zjazdy, wystawy, turnieje, sympozja i odczyty w „Bibliotece Adwokatury”.

„Palestra” włącza się do tej działalności. Informuje, recenzuje, zachęca do udziału w imprezach. Obecnie przystępuje do publikowania rozmów z Kolegami mającymi znaczące osiągnięcia w pozazawodowych dziedzinach życia.

### *Navigare necesse est*

Rozmowa z adwokatem Andrzejem Rościszewskim

— Jest Pan Wicedziekanem Rady Adwokackiej w Warszawie, a jednocześnie jachtowym kapitanem żeglugi wielkiej, autorem poczytnych, wyczerpanych w tej chwili książek podręcznych i komentarzy do orzeczeń Izby Morskiej przez działa-

czem Polskiego Związku Żeglarskiego. To imponuje nam, szczerom lądowym, dla których morze kończy się na horyzoncie, oglądanym ze słonecznej nadbałtyckiej plaży podczas wakacji. No bo co tu ukrywać: nie byliśmy i nie jesteśmy narodem morskim. Mimo legendy o Janie z Kolna i dumy z wielkiego rodaka J. Conrada nie mamy tradycji i kultu podróży we krwi. Więc jak to się stało, że Pan Dziekan stał się wilkiem morskim i pisarzem ocenianym wysoko przez samego S. Teligę?

Pytanie zawiera w sobie niesłuszny, tradycyjny pogląd. Wprawdzie obecność nasza na morzach świata w historii ludzkości nie była wielka, jednakże początki polskiej tradycji morskiej sięgają odległych czasów. W tym miejscu warto przypomnieć, że w okresie zaborów przedstawiciele szeregu pokoleń z uporem i wbrew wszelkim trudnościom dążyli do pływania po morzu. To właśnie dzięki ich wiedzy, konsekwencji w realizacji założonych celów oraz poczuciu patriotyzmu w tak krótkim czasie po odzyskaniu niepodległości weszliśmy do wielkiej rodziny państw rozwijających gospodarkę morską.

Zorganizowanie w 1920 r. pierwszej polskiej szkoły morskiej z siedzibą w Tczewie, zakup w tym samym roku poprzednika „Daru Pomorza”, szkolnego żaglowca „Lwów”, budowa portu w Gdyni a następnie portu rybackiego we Władysławowie, szybki rozwój polskiej marynarki handlowej oraz marynarki wojennej — są to wszystko trwale i chlubne zarazem osiągnięcia w dużej mierze jednego pokolenia, w pełni świadomego znaczenia gospodarki morskiej w odrodzonym państwie polskim.

Udział polskiej floty wojennej oraz statków handlowych w II wojnie stanowi oddzielną, piękną kartkę walki o niepodległość prowadzonej na morzach i oceanach całego świata. Jest to źródło wartości moralnych, trwale ogniwo w morskiej tradycji narodu.

Po wojnie przyjęcie i zagospodarowanie odzyskanego wybrzeża, odbudowa portów, rozwój przemysłu okrętowego, floty rybackiej i handlowej — to efekt pracy nowych dwóch pokoleń, wykształconych w niepodległej Polsce w dwóch odmiennych okresach jej rozwoju. Na tle tych osiągnięć, w atmosferze emocjonalnego zaangażowania oraz ogromnego zainteresowania młodzieży, w podobny sposób rozwijało się w Polsce żeglarstwo morskie. W momencie wybuchu wojny dysponowaliśmy stosunkowo licznym sprzętem oraz dobrze wyszkoloną kadrą żeglarzy.

Po wojnie, w szczególności po 1956 r., żeglarstwo morskie przeżywało okres intensywnego rozwoju oraz zapisało na swoim koncie szereg poważnych, liczących się w świecie osiągnięć. Aczkolwiek zatem zgadzam się z Panią, że nie jesteśmy jeszcze narodem morskim, to jednak niewątpliwie należymy do państw o szeroko rozwiniętej działalności morskiej.

— To są okoliczności natury ogólnokrajowej, narodowej. Ale ja chciałabym usłyszeć zupełnie osobistą, może trochę intymną historię Pana drogi do morza. Pana, którego przodkowie byli rolnikami i żołnierzami i w każdym powstaniu narodowym przeciwali swą krew, ale na lądzie.

Są to odległe dzieje i dotyczą pierwszych lat powojennych. Morze interesowało mnie od wczesnej młodości. Fascynowała żegluga, nie znane lądy, przygoda ukryta za widnokręgiem. Ukończyłem Państwowe Centrum Wychowania Morskiego w Gdyni. Pływałem między innymi na połowy morskie na kutrach rybackich, później na holowniku. Myślałem o stałej pracy na morzu. Takie były początki.

Później przyszedł okres ograniczeń w pływaniu, bezsensownych rygorów i różnego typu represji. Na szereg lat musiałem rozstać się z morzem. W tym czasie studiowałem ekonomię oraz ukończyłem studia prawnicze.

Te fakty zdeterminowały moją drogę życiową. Na morze wróciłem jednak najwcześniej, jak to było możliwe, mianowicie w maju 1957 r., niezwłocznie po zdaniu egzaminu adwokackiego. Pływałem wówczas na szkolnych i sportowych jednostkach żaglowych i motorowych. W czasie kolejnych sezonów zdobywałem stopnie wta-  
jemniczenia żeglarskiego.

Zostałem instruktorem żeglarstwa morskiego, szkoliłem innych. W wiele lat potem, po odbyciu wymaganej praktyki morskiej oraz zdaniu odpowiednich egzaminów, otrzymałem patent jachtowego kapitana żeglugi wielkiej. Wtedy rozpoczął się dla mnie okres intensywnego pływania. Prowadziłem różnego rodzaju rejsy morskie, odwiedzając liczne kraje oraz odległe i ciekawe porty.

Po sześciu latach zostałem wyróżniony najwyższymi nagrodami przyznawanymi w żeglarstwie morskim. Otrzymałem nagrodę szefa resortu żeglugi „Srebrny sekstant” oraz w odstępach paru lat trzy różne honorowe nagrody „Rejs Roku”. W 1980 r. znalazłem się na liście dziesięciu wyróżnionych jachtowych kapitanów żeglugi wielkiej za najaktywniejszą działalność żeglarską w latach 1970—1980.

— Czy zdaniem Pana pływanie na morzu stwarza jakieś znaczące wartości, oczywiście poza możliwością odkrywania lądów, zwiedzania i podbijania ich (w przeszłości)?

Pływanie po morzu wyrabia w ludziach poczucie odpowiedzialności i koleżeństwa, odwagę, odporność fizyczną i psychiczną, uczy przystosowania się do trudnych warunków oraz umiejętności współzycia i pracy w zespole.

Są to cechy korzystne z punktu widzenia społecznego, wpływają na rozwój osobowości oraz kształtują charaktery młodych ludzi.

— Wiemy, że Pan Dziekan dużo pracuje zawodowo i społecznie, a znajduje Pan czas na podróże i rejsy i na... pisanie. Czym są dla Pana te rejsy? Wyczynem sportowym, odpoczynkiem, przygodą, podróżą w nieznaną, walką z niebezpieczeństwem, o czym Pan marginesowo wspomina w książce?

Odpowiedź na to nie jest prosta. Fascynacja morzem, podobnie jak i górami, jest zjawiskiem trwałym i złożonym. Występuje tutaj szereg całkowicie odmiennych elementów. Jest wyczyn sportowy i satysfakcja z realizacji zamierzonego celu, z samodzielnego prowadzenia jednostki oraz przełamywania różnego rodzaju nie zawsze prostych problemów z tym związanych. Jest możliwość bezpośredniego kontaktu z groźną i wspaniałą zarazem przyrodą morza. Jest oderwanie się od zagadnień dnia codziennego i pełne zaangażowanie emocjonalne w sprawy rejsu. Jest zadowolenie z dotarcia do nie znanego kraju, z odkrycia szczególnego kolorytu odległej wyspy lub wybrzeża, są emocje wchodzenia do obcych portów oraz chwile pełnego odprężenia po zakończeniu cumowania przy portowym nabrzeżu. Jest wreszcie uczucie swobody, jakie daje żegluga pod żaglami, dzięki wykorzystaniu całkowicie wolnej, niezależnej od woli człowieka siły przyrody — wiatru.

— Wydawać by się mogło, że dłuższe przebywanie na przestrzeni kilkunastu metrów na jachcie jest ambarasujące nawet dla mieszkańca „M-2”. Ciasno tam i niewygodnie?

Istotnie, warunki bytowe na jachtach żaglowych nie należą do komfortowych. Z reguły jest ciasno, często wilgotno, przy rozfalowanym morzu dokuczają przechyły.

Jest to jednym z powodów, że osoby przywiązujące dużą wagę do wygod osobistych rzadko pływają po morzu, a jeśli to czynią, to przeważnie na pokładach dużych statków pasażerskich. Żeglarze niewygody znoszą na ogół dobrze. Starają się o nich nie myśleć rozumiejąc, że są one jednym z elementów ceny płaconej za możliwość pływania po morzu.

— Czy na sali sądowej, oczekując na sprawę, wraca Pan kiedykolwiek myślą do takich chwil na żaglu?

Oczywiście tak. W szczególności wtedy, gdy spotykam się z objawami oportunisty, z nieuczciwością, kłamstwem, małością ludzką czy kręctwem. Niestety, są to zjawiska często występujące na salach sądowych. Wówczas myślę, że na morzu, w trudnych sztormowych warunkach, reguły gry są bardziej uczciwe oraz że ludzie nie mają innego wyjścia: muszą się do nich stosować.

— Jeżeli morze jest tak wspaniałe, a porty, jak mówią żeglarze, złym miejscem dla statków i ludzi, to dlaczego jest tak źle z jachtingiem wśród adwokatów? Dlaczego nie było dotychczas ogólnopolskich regat z załogą adwokacką czy prawniczą lub mieszaną: sędziowie, prokuratorzy, adwokaci?

Rzeczywiście nie było takich imprez. Żeglarstwo morskie jest w dużej mierze sportem technicznym, wymagającym zarówno umiejętności jak i wiedzy specjalistycznej. Prawnicy nie mają na nie czasu. Z reguły są za bardzo zajęci i dlatego stosunkowo niewielu naszych kolegów pływa po morzu.

— *Navigare necesse est. Dziękuję za rozmowę.*

*Rozmowę przeprowadziła Halina Piekarska*

## **RECENZJE**

### 1.

Edward Janeczko: *Zasiedzenie*. Wyd. Prawnicze, Warszawa 1981, s. 164.

1. Aczkolwiek nie jest to pierwsza w naszej literaturze monografia na temat zasiedzenia,<sup>1</sup> to jednak prezentuje ona wiele nowych walorów teoretycznych i praktycznych zarówno w zakresie materialnoprawnym jak i procesowym. Sam zaś problem zasiedzenia, omówiony przez autora na tle szerszej problematyki „dawności” w naszym prawie cywilnym, wywołuje szereg refleksji. Dlatego też tezy

i wnioski E. Janeczki należy ocenić ogólnie nie tylko jako interesujące, ale także jako inspirujące do dyskusji i prób dalszego porządkowania norm i zasad dotyczących przedawnienia, zasiedzenia, terminów zawitych, prekluzji i przemilczenia. Wylania się tylko kwestia, czy materia pracy została odpowiednio posegregowana i przedstawiona w sposób wyczerpujący w ramach sześciu rozdziałów.

<sup>1</sup> Por. A. Kunicki: *Zasiedzenie w prawie polskim*, Warszawa 1964.